Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 41 — Kraków piątek 11 lutego 1938 r. — Rok II

O zespół złożony z przedstawicieli

wszystkich ugrupowań ideowych

Wystąpienia gen. Żeligowskiego w Sejmie stają się w obecnej sytuacji rewelacją. Odważny ten człowiek wypowiada poglądy odpowiadające woli społeczeństwa. Ani dyktatura, ani totalizm, ani wodzostwo.. Musimy pójść drogą Konstytucji. Obecny Sejm nie może dać Polsce wielkiego imienia. Nie jest on — zdaniem gen. Żeligowskiego — wykładnikiem nastrojów społeczeństwa.

Należy powołać organ doradczy dla P. Prezydenta, złożony z przedstawicieli wszystkich ugrupowań ideowych. To byłaby konsolidacja Narodu: Gen. Żeligowski rzuca nazwiska tych ludzi:

1) Kardynała Hlonda, 2) kard. Kakowskiego, 3) b. Prezydenta Wojciechowskiego, 4) Marsz. Śmigłego Rydza, 5) Panią Piłsudską, 6) Paderewskiego, 7) Romana Dmowskiego, 8) Wincentego Witosa, 9) Walerego Sławka, 10) Franciszka Bujaka, 11) Mariana Zdziechowskiego, 12) Marszałka Sejmu, 13) Marszałka Senatu, 14) Artura Górskiego, 15) Aleksandra Świętochowskiego, 16) Macieja Rataja i 17)kogoś z socjalistów może Niedziałkowskiego.

A więc ludzie od umiarkowanej prawicy do P. P. S. włącznie. I jeszcze coś więcej. Może Liebermana.. ktoś złośliwie zapytuje...

— Nie mam nic przeciwko temu, odpowiada generał Żeligowski.

To bardzo charakterystyczne i symptomatyczne, jak na dzisiejsze czasy.

Ale nie tylko gen. Żeligowski mówi o braku kontaktu ze społeczeństwem Także inni posłowie uważają za podstawową sprawę związania najszerszych mas ludności pracującej z państwem.

Wycofano projekt zmiany ordynacji wyborczej. A jeden z posłów (Kopeć) oświadcza, iż obecna ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu nie zdała egzaminu.

Sprawa jest pilna naszym zdaniem. Każdy dzień stracony to oddalanie się od prawdziwej konsolidacji, od uspokojenia i zaspokojenia żądań ogółu ludności.

Dopuszczenie obywatelstwa do głosu, zastąpi potrzebę powołania organu doradczego.

Sejm i Senat pochodzące z nowych demokratycznych wyborów staną się pomostem pomiędzy społeczeństwem a rządem. One ten rząd powołają. To jest jedynie właściwa droga prowadząca do prawdziwej konsolidacji.

Przypatrzmy się, jak wypadki rozwijają się w Rosji, Niemczech i Rumunii.

W Niemczech, tak zachwalanych przez naszych domorosłych hitlerowców, ustrój totalistyczny trzeszczy. Partia bierze się za łby z armią, nie ma tam sharmonizowania. W Rumunii program Gogi narazie bankrutuje Najwyższy trybunał konstytucyjny przygważdża rząd wydawaniem zarządzeń sprzecznych z konstytucją. Rząd podaje się do dymisji nie bez wpływu Anglii i Francji — państw demokratycznych. Okazuje się, że krótkotrwałym jest okres rządów opartych na ustroju totalistycznym. Przykład dla Polski bardzo wymowny.

Społeczeństwo domaga się przyznania mu decydującego głosu. Trzeba, bo tego wymaga racja stanu — zbliżyć je do kierownictwa państwem i ponoszenia zań odpowiedzialności.

Wołamy o zmianę ordynacji wyborczej i nowe wybory.

W międzyczasie należy powołać organ doradczy — o czym „Krakowski Kurier Wieczorny" swego czasu pisał, wspominając o kreowaniu „trustu mózgów". Osoby mające wejść do tego „trustu" winny dać gwarancję należytego wypełnienia obowiązku. Powinny przygotować teren do przeprowadzenia takich wyborów, które by odpowiadały potrzebom szerokich warstw ludowych, robotniczych i pracowniczych. **Ster.**

Wojna prasowa niemiecko-francuska

Gazety francuskie dla Polski zatrzymane przez władze niemieckie

PARYŻ tel. Specjalnym rozporządzeniem ministra propagandy odebrano debit na terenie III. Rzeszy wszystkim pismom francuskim omawiającym, w sensie dla reżymu hitlerowskiego nieprzychylnym, ostatnie wypadki wNiemczech.

Najsurowsze normy zastosowano wobec dziennika „Le Temps", który, za wydrukowanie znanych rewelacji o kulisach zaszłych zmian, został pozbawiony raz na zawsze prawa pojawiania się na terenie Rzeszy.

Jednocześnie jak się dowiadujemy transporty gazet francuskich idące tranzytem przez Niemcy (m. in. do Polski) nie zostały przez władze niemieckie przepuszczone.

Ważne narady w OMP.

(Telefonem z Warszawy)

W sobotę dnia 12 b. m. odbędzie się zebranie Zarządu Głównego Organizacji Młodzieży Pracującej.

Przedmiotem obrad będzie kwestia przystąpienia do Służby Młodych i wybór prezesa Wydziału Wykonawczego, w związku z ustąpieniem p. Antoniego Małeckiego, oraz sprawy organizacyjne.

Wniedzielę o godz. 10 rozpocznie się Zjazd najwybitniejszych działaczy i rozpatrwana sprawa przystąpienia do Służby Młodych oraz będą omawiane sprawy organizacyjne.

Gen. Tokarzewski członkiem honorow.

Zw. Legionistów

Lwów, tel. — Na zjeździe delegatów Okręgu Lwowskiego ma być postawiony wniosek o zatwierdzenie na walnym Zjeździe Delegatów w Warszawie o nadanie gen. Michałowi Karasiewicz - Tokarzewskiemu członkostwa honorowego Związku Legionistów Polskich.

Skomplikowana szachownica pola walki

o rzeczywiste zjednoczenie narodu

WARSZAWA tel. — Czołowi dzialacze Centralnego Związku Młodej Wsi („Siew") omawiając na łamach najnowszego numeru „Przodownika Wiejskiego" zmiany, jakie nastąpiły w szefostwie OZN podkreśla że „wyciągnie daleko idących wniosków z dokonanej zmiany w OZN jest rzeczą przedwczesną, tymbardziej, że gen. Skwarczyński oświadczył przy obejmowaniu szefostwa Obozu, iż żadne istotne zmiany nie zachodzą.

Nam się wydaje, że nie tylko nowe są siły szefa OZN., ale i nowa sytuacja polityczna, którą sygnalizuje nie tylko przedstawiciele opozycji, lecz również wystąpienie na arenie parlamentarnej posłów, związanych z twórcą ordynacji płk. Sławkiem.

W tych warunkach nowy szef O. Z. N. będzie musiał liczyć się z bardzo skomplikowaną szachownicą pola walki o rzeczywiste zjednoczenie narodu".

JAKIE BĘDĄ ZMIANY

w Polskim Radio?

W związku z przewidywanymi zmianami personalnymi w Polskim Radio mówi się również o reorganizacji wydziałów i referatów tej instytucji.

Przede wszystkim uchodzi za rzecz pewną powołanie do życia Wydziału Wiejskiego Polskiego Radio.

Dotąd bowiem sprawy wiejskie załatwione były w t. zw. Wydziale Aktualności w ramach którego był referat rolny.

Jako kandydatów na stanowisko naczelnika tworzonego wydziału wymienia się nazwiska inż. Płatka i red Zachemskiego.

Musimy zorganizować się
i tworzyć lepsze jutro

Ostatnie przemówienie p. ministra Świętosławskiego, który napiętnował jadowitą kampanię na wyższych uczelniach, którą prowadzi młodzież endo - oenerowska, nie minie bez echa.

Ogrom zadań stojących przed nami, w każdej dziedzinie pracy nie pozwala na to, aby płaski konjunkturalizm i dwuznaczna polityka dalej prowadziła swoje niszczycielskie dzieło.

Nadszedł czas przeorania duszy naszej młodzieży do dna. Zagadnienie totalizmu na odcinku młodzieży nie może być nadal dla nas kwestią niezałatwioną. Nasza obecna rzeczywistość polityczna, wymaga prostych jasnych nurtów społecznych, wyeliminowania tendencji naśladownictwa cudzych wzorów i stanowczego zakończenia krucjaty krzywd wobec swoich współobywateli. To, co obecnie się dzieje, to żywe zaprzeczenie warunków niezbędnych do pełnienia roli twórczej obywateli w naszym Państwie.

Cała technika naszego życia zbiorowego tego się domaga! **Musimy dać Państwu dobrego obywatela i dzielnego, przyszłego obrońcę.** Maskowane manipulacje, krzyczące bezprawia i cyniczne łamanie praw przez młodzież muszą ustać.

Należy zmobilizować opinię publiczną przeciw tyranii wytwarzanej przez rozmaite krypto - oenery, które jako czołówki, przez szereg napaści i zamachów anarchizują nasze współżycie. Haniebny rozkosz reakcji społecznej chciwego władzy obozu, który przez dyktaturę gwałtu chce usidlić społeczeństwo musi się przełamać.

Obóz narodowy ta „rzekoma dźwignia" wielkości Polski, to faktycznie spadkobierczyni żywiołu reakcji, egoizmu stanowego i zacofania, która z zabójczą monotonią powtarza hasła i frazesy dyfamatorów, mająca rzekomo wymagania cywilizacyjne musi zmilknąć.

Należy bowiem zrozumieć jedno, że współobywatele żyjący pod jednym dachem, wykarmiani nieustają cym poczuciem krzywdy, to nie element dla naszego Państwa.

Przez gwałcenie podstawowych zasad praworządności wychowuje się niechętnych, jeśli nie wrogich współobywateli, to niewolników, a nie jednostki twórcze, ożywione dobrą wolą służenia Państwu.

Rozgdakana prasa, stojąca na usługach führerów endo-oenerowskich usiłuje tanimi, zdawkowymi argumentami, ten piekący problem obejść. — Ryczałtowe zaliczanie wszystkich, którzy myślą innymi kategoriami do szeregu antypaństwowców, nie znajduje więcej wiary, nawet u ich zwolenników. Czarna godzina zaćmienia sumienia narodu minęła.

Pijawki społeczne cudzej pracy stępiające odporność społeczeństwa przez fałszywe alarmy nie widzą, że nasze geopoliczne położenie jest więcej jak ciężkie, nie widzą, że Państwo nasze cofają wstecz.

Przez niętaktowne, brutalne wystąpienia wywołują złośliwy czad nieufności, a przez głuche nieokreślone zapowiedzi stwarzają ciągły ferment i niepewność jutra. Moralne morderstwa w terenie muszą ustać.

Wielką grę o duszę młodego pokolenia i o zasadę wzajemnego zaufania musimy przeprowadzić przez powołanie się na tradycję naszej szlachetności i tolerancji, tych cennych elementów polskiego dziedzictwa.

Musimy rozpocząć upartą walkę o równouprawnienie polityczne i społeczne wszystkich mieszkańców Państwa, bez względu na pochodzenie i wyznanie. Siła polskiego serca i mózgu będzie tu pomocą. Polityczne i moralne przewodnictwo muszą objąć obywatele, których powoła Naród.

Ponure doświadczenia krajów dyktatorskich — które gaszą pochodnie myśli i wytwarzają nieznośne jarzmo obrabowując ze wszystkich praw swoich mieszkańców, powinny być dla nas odstraszającym przykładem, że te zabójcze metody długo trwać nie mogą.

Ruch demokratyczny, który rozporządza olbrzymiemi siłami jeszcze nie zrzeszonymi i nie ujętymi w jeden sprawny obóz, musi zorganizować się i stworzyć nowe jutro dla wszystkich obywateli. Promienna treść naszej ideologii stworzy dogodne pole działania dla wszystkich, którym dobro ogółu leży na sercu.

K. B.

RĘKA HIMMLERA

Poraz drugi już w 5-letniej zaledwie historii rządów Hitlera w Niemczech odegrał Himmler decydującą dla reżimu na razie zbawczą rolę.

Kto jest ten Himmler? Z zawodu dyplomowany agronom miał w 20-ch latach pod Monachium fermę, w której tuczył gęsi i indyki dla lubiących takie przysmaki Monachijczyków. Rychło zorientował się, że ruch hitlerowski ma przed sobą przyszłość, mając cichе a potężne poparcie wielkiego przemysłu i ówczesnej Reichswehry.

Himler nie źle wyszedł na tych swoich obliczeniach. Po dojściu Hitlera do władzy został — wtedy liczył 30 parę lat — szefem policji w Bawarii, potem rozszerzono jego władzę na Prusy i miast hanzeatyckie, wreszcie został szefem tajnej policji państwowej (Gestapo) na całą Rzeszę i nikt, nie wyłączając najwyższych dostojników cywilnych i wojskowych, nie jest dziś bezpieczny przed jego ingerencją.

Pozycja jego doznała silnego wzmocnienia przez wykrycie rzekomego spisku Rehma i ton, po którym nastąpiła znana masakra 30 czerwca 1934. Wtedy Hitler mówił w Reichstagu o 134 zabitych, w rzeczy wistości było ich daleko więcej, ale o mniejszych plotkach nikt wiele nie dbał.

Teraz Himmler znowu oddał „Führerowi" ogromną przysługę: dał mu okazję do opanowania armii, która dotychczas, tj. do 4 lutego zajmowała pewnego rodzaju samodzielne stanowisko wobec partii.

Himmler „wykrył" że naczelny wódz gen. Fritsche jest w kontakcie z francuskim ministrem wojny Daladierem, dalej „wykrył", że naczelne kierownictwo armii ma wobec Sowietów inną politykę niż uprawia Hitler.

Dzisiejsza armia niemiecka to już nie skromna stutysięczna Reichswehra, ale armia złożona z 14 korpusów, nowocześnie uzbrojona, ulokowana częściowo w Nadrenii, gotowa — tak twierdzą znawcy — w każdej chwili do uderzenia.

Rzecz prosta, że Hitler skorzystał z danej mu przez Himmlera okazji do dostania armii w swoje ręce. Pozamieniał decydujące stanowiska, obsadzając je swoimi ludźmi.

Zrobił Goeringa marszałkiem (podczas wojny był kapitanem - lotnikiem), aby upokorzyć starych generałów, sam zrobił się najwyższym wodzem (Kriegsherr) w czasie pokoju i wojny — stał się w armii czemś więcej nawet niż był zawodowy wojskowy Hindenburg.

Nikt nie wątpi, że poza tymi nominalnie tylko osobistymi zmianami kryje się coś głębszego. Ogłaszają, że poprzedni kierownicy armii byli przeciwnikami całej linii politycznej Hitlera, byli przeciwnikami zbliżenia do Włoch i Japonii, nie zgadzali się z interwencją w Hiszpanii, sprzeciwiali się polityce antysemickiej, byli zwolennikami zbliżenia do Francji i Anglii.

Czy to wszystko prawda? Tego nikt stanowczo twierdzić nie może — generałowie z pewnością nie obnosili się ze swymi planami po redakcjach czy kawiarniach. Po co zresztą doszukiwać się pobudek politycznych tam, gdzie ma się do czynienia z tak prostą rzeczą, jaką jest „obowiązek" najwyższego policjanta wyszukiwanie spisków dla wzmocnienia swego stanowiska.

Poza tym w dyktaturach musi być co pewien czas jakiś przełom — tam ambitni ludzie walczą między sobą o posady i wpływy, jeden podstawia drugiemu nogę, a niema tej hamującej siły, jaką jest parlament, dla utrzymania linii praworządności i hierarchii.

Ostatecznie Himmler źle wyszedł na tej swej nadgorliwości. Miał nadzieję, że otrzyma miejsce w gabinecie z rangą ministra — zawiódł się.

F.

—§o§—

Z dnia

Znowu mowa

Obrady senackiej komisji budżetowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych — co za świetna okazja do wygłoszenia jeszcze jednej mówki.

Skorzystał z niej p. premier i minister spraw wewnętrznych i powtórzył mniej więcej to samo, cośmy już nieraz słyszeli. Zdaniem p. premiera wszystko jest w najlepszym porządku. Zdarzają się wprawdzie tu i ówdzie „nierówności", ale to jest naturalne: Polakami tak trudno rządzić, mają niewygody dla kogoś pęd do wolności, z którą kłócą się Bereza, cenzura, pacyfikacje i td.

Chwała Bogu, że sejmowa komisja budżetowa już skończyła swoje gadanie, senacka zaś też dociąga do końca. Popłynie jeszcze potok wymowy na posiedzeniach plenarnych obu Izb i — męka będzie skończona, męka zarówno dla sprawozdawców jak i dla czytelników.

Skarżono się, że sesja budżetowa jest tak krótka, trwa — z przerwami — nie całe cztery miesiące. Nie będzie przesadą twierdzić, że bardzo wielu ludzi uważa i ten okres za przedługi. Co bowiem wynika? Uchwalenie paru ustaw i bardzo wiele mów. Gdyby choć stały na wysokości zadania...

Bezpośrednia taryfa towarowa
polsko-austriacka

Stosownie do uchwał konferencji, odbytej w Pradze z udziałem przedstawicieli kolei polskich i austriackich, czechosłowackich, niemieckich i węgierskich, podjęte zostały prace nda bezpośrednią taryfą towarową między stacjami P. K. P. i austriackich kolei związkowych.

W wyniku tych prac ukaże się przede wszystkim prawdopodobnie już w marcu br., taryfa na przewóz zwierząt żywych i bitych oraz świeżego mięsa do Austrii.

Taryfa ta będzie opracowana w formie odrębnego zeszytu, obejmującego postanowienia ogólne, regulaminowe oraz opłaty bezpośrednie, wyrażone w trzech stawkach odcinkowych za przebiegi kolei polskich, czechosłowackich i austriackich na drodze przez Zebrzydowice — Petrowcie — Bernhardstahl.

Stawki opłat przewozowych będą w szylingach austriackich wyrażone. Dalsze prace obejmują taryfy artykułowe na przewóz towarów, wykazujących największe obroty we wzajemnych stosunkach handlowych między Polską i Austrią.

—§o§—

ROK 1863.

Staraniem Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego Dziś, tj. w piątek o godzinie 7 wieczór w sali Domu Górników, ul. Krasińskiego 16, Dr L. Ciołkoszowa wygłosi odczyt pt.: Rok 1863. Odczyt ilustrowany będzie recytacjami.

—§o§—

Tak mówił J. Piłsudski

„W wielkim chaosie i rozprężeniu, jakie ogarnęło po wojnie całą środkową i wschodnią Europę chciałem właśnie z Polski uczynić ośrodek kultury, w którym rządzi i obowiązuje prawo"

(20. II. 1919).

* * *

„Stwierdzam zasadę przewodnią mojej polityki, która jest również zasadą Sejmu i rządu. Jest to zasada wolności".

(2. V. 1919).

O SAMĄ ORDYNACJĘ CHODZI

Jest rzeczą zupełnie nieistotną, kto z własnej pilności opracowuje nową ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu, czy swój elaborant wniesie do Sejmu czy schowa go w swym biurbiurku; główną rzeczą jest, dlaczego pewne sfery niechętnie patrzą w ogóle na zajmowanie się ordynacją i dla czego Sejm nie jest skłonny zajmować się nią.

Wyraziliśmy pogląd, że Sejmowi nie spieszy się z tej racji, że nie chce poderwać gałęzi, na której siedzi. Normalnie następne wybory musiałyby się odbyć w lecie lub jesieni 1940 — przeszło dwa i pół roku posłowie mają piastować mandaty i — brać diety.

Ponieważ samo przez się rozumie, że po uchwaleniu nowej ordynacji Sejm zakończyłby swój żywot, więc stąd niechęć, raczej chęć odsunięcia sprawy na jak najdalszy termin. Aby jeszcze pożyć...

Wiadomo jednak, że Sejm może być każdej chwili rozwiązany przed upływem kadencji na mocy decyzji Pana Prezydenta Rzplitej. Czy posłowie mają powody obawiać się takiego przedwczesnego zakończenia kariery politycznej poza obawą, że stanie się to napewno po uchwaleniu nowej ordynacji wyborczej? Na to pytanie daje „Polonia" następującą odpowiedź:

> „Nie wydaje nam się również aby mogło dojść do przyspieszenia wyborów z powodu ewentualnych sporów między parlamentem, a rządem. Posłowie chcą mieć diety, więc będą sobie krytykować to i owo, lecz na ostrzu miecza sprawy nie postawią. Raczej chyba zniecierpliwienie rządu z powodu małej wydajności prac parlamentu lub ewentualne spory między najwyższymi czynnikami mogłyby przyspieszyć rozwiązanie parlamentu".

Z tej enigmatycznej trochę odpowiedzi bądź co bądź wynika, że rozwiązanie Sejmu nie leży poza sferą możliwości, szczególnie jeżeli się zechce zrobić użytek z nieodpartego argumentu o małej wydajności pracy. Co więc za różnica: umrzeć z powodu uchwalenia nowej ordynacji czy z powodu „siły wyższej".

Sądzimy, że pierwszy rodzaj śmierci byłby zaszczytniejszy i dla pp. posłów korzystniejszy, ponieważ opinia publiczna nie jedno im przebaczyłaby, gdyby się zdobyli na heroiczny czyn.

W rezultacie tych i innych rozważań jedno pozostaje pewne: sprawa zmiany ordynacji nie może zejść już z porządku dziennego. Stała się ona sprawą państwową. **L.**

O dotrzymanie zobowiązań Skarbu Państwa

(BIB) Poruszyć musimy sprawę ważną, sprawę zasadniczą.

Na Państwie ciąży obowiązek dotrzymania swoich zobowiązań względem własnych obywateli.

Sejm powinien uchwalać ustawy całkowite, a nie połowiczne.

Sejm uchwalający ustawę zobowiązującą Skarb Państwa do dnia odszkodowania, nie może równocześnie może równocześnie uzależniać wykonania tej ustawy od wydania innej ustawy, wykonawczej i przez szereg lat nie wydawać ustawy wykonawczej.

Weźmy przykład autentyczny:

Obywatel sprzedał w roku 1917 Skarbowi austriackiemu realność położoną w krakowskim.

Skarb austriacki nie zapłacił całej ceny kupna, w międzyczasie Austria się rozpadła i posiadłość przeszła na własność Skarbu Państwa Polskiego.

Cóż się dzieje dalej? Obywatel prosi Skarb Polski jako właściciela posiadłości, o zapłacenie zupełnie zdewaluowanej należytości. Jednak Skarb Państwa płacić nie może, bo nie ma ustawy wykonawczej.

Istnieje bowiem ustawa zobowiązująca Skarb Państwa do dania obywatelowi polskiemu odszkodowania, ale również ta sama ustawa postanawia, że obowiązek ten jest uzależniony od wejścia w życie ustawy wykonawczej.

Ustawa wykonawcza mimo upływu siedmiu lat, nie weszła w życie z tej prostej przyczyny, że nie została w ogóle wydaną.

W danym wypadku nie chodzi o jałmużnę.

Pominąwszy nawet sprawę traktatów międzynarodowych, zauważamy jedynie dla lepszej orientacji, że po myśli traktatu haskiego, ratyfikowanego ustawą z dnia 17 marca 1931 r. Dziennik Ustaw Nr. 32 poz. 299 Skarb austriacki został zwolniony od swych zobowiązań w ten sposób, że Skarb Państwa Polskiego ma odszkodować swoich obywateli, którzyby wskutek tego zwolnienia ponieśli szkody.

Obywatel, otoczony siecią nakazów i zakazów regulujących granice swobodnej działalności, musi przyjęte przez się zobowiązania dopełnić.

Nakazuje mu to honor, zmusza go do tego prawo.

Rząd nie ma możności wykonać zobowiązań Skarbu Państwa, przyjętych przez Sejm ustępem pierwszym artykułu drugiego ustawy z dnia 17 marca 1931 r. skoro Sejm zobowiązał się ustępem drugim tego samego artykułu wydać ustawę wykonawczą, a tego nie uczynił.

Zobowiązanie to zaczęło obowiązywać Skarb Państwa w dniu 14 kwietnia 1931 r.

A tyle przecież lat upłynęło od roku 1931...

Apelujemy więc do posłów ziemi krakowskiej, aby sprawę tą rozpatrzyli i wnieśli projekt ustawy wykonawczej w myśl art. 2 (2) ustawy z dnia 17 marca 1931 r.

Słusznym bowiem jest, aby w przypadku przejęcia przez Skarb Państwa własności pięknej i dochodowej posiadłości, dawny właściciel otrzymał odszkodowanie, zamiast żyć w niedostatku.

Pobyt dr. Pierre Waelbroecka w Polsce

Przebywający w Warszawie od kilku dni szef sekcji bezrobocia, zatrudnienia i emigracji Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie dr. Pierre Waelbroeck odbył szereg dalszych konferencyj.

Zwiedziwszy Centralny Okręg Przemysłowy, zatrzyma się w Sandomierzu, Stalowej Woli, Rożnowie, a następnie zwiedzi typową przeludnioną wieś polską, Zaborów.

W sobotę 12 bm. dr Waelbroeck zwiedzać będzie zakłady w Mościcach, następnie uda się do Krakowa, gdzie w niedzielę 13 bm. odbędzie się przy udziale prof. Smoleńskiego i kilku innych wybitnych uczonych polskich konferencja na tematy demograficzne.

Z Krakowa dr. Waelbroeck wyruszy w drogę powrotną do Genewy.

—o—

KOMITET KULT. - OŚW. CENTR. ZW. ROBOT. PRZEM. BUDOWL. DRZEWN. CERAM I POKR. ZAW. W POLSCE, Oddział Malarzy I. II. w Krakowie, urządza w niedzielę dnia 13 lutego br. w sali Domu Górników, Al. Krasińskiego 16 o godz. 5 pop. przedstawienie szopki żywych masek, pt. „Herod i Ariowie" pióra Adama Polewki, maski wykonali: K. Muszkiet i Z. Pronaszko Wstęp dla członków Zw. Zaw. 40 gr., dla nieczłonków 80 gr. Dochód na Oświatę Robotniczą. — Robotnicy, Robotnice i Pracownicy! Przyjdźcie oglądać nowość, graną poraz pierwszy w Polsce.

—o—

Tu wyciąć.

DOLA

Jakżeż przykro, że na świecie
Dla roboczych mas
Zamiast ziarna jeno śmiecie
Zamiast szczęścia — kwas
Znajdziecie, —
Ciężki doli kwas

Jakżeż przykro to, mój Boże
że roboczy lud
Na olbrzymim ziem przestworze
Nie zna — jeno trud
I zorze
Zwiędnych szczęścia złud.

Nim braterstwo, miłość święta
Zstąpią na ten świat
My żyć musim jak bydlęta
Nad którymi bat
i pęta
Kapitału bat!

— 424 —

Biada matce, której łono wydało na świat taką grzesznicę!... Biada ojcu, który z szatańskiego podszeptu, w złą godzinę, spłodził takie dziecko!...

Na ich to głowy spadnie odpowiedzialność za popełniony czyn!... Biada i nam, bo ta sama odpowiedzialność i na nasze runie głowy!

Niemowlęta, tknięte zarazą jeszcze w łonie matki, ujrzawszy tylko światło dzienne będą marły, położnice nie powstaną z łoża rodu....

Czy zdajecie sobie sprawę z tego, jak wielki to grzech?...

Czy wiecie jak wielkim jest gniew stwórcy, jeśli Żydzi usprawiedliwiają taki grzech i wstawiają się za grzesznicą, która kala przykazania boskie: „Nie będziesz cudzołożył" — „Nie będziesz brał ani niewiasty, ani żadnej rzeczy, która jego jest".

I mówię wam, że nie tylko ojciec i matka, nie tylko rodzina grzesznicy, ale i wszyscy Żydzi nosić będą piętno tego grzechu, ich wina jest nie mniejszą od jej winy, nas wszystkich również dosięgnie palec boży.

Niewiasty siedzące w przedziale przeznaczonym tylko dla nich, przysłuchując się tym ostatnim słowom przełożonego gminy zadrżały z lęku i trwogi.

— 421 —

—A co Ester, królowa Persji uczyniła dla swych rodaków, dla swego nieszczęśliwego ludu, o tym wszyscy dobrze wiecie, bo znacie tę księgę, którą rok rocznie, z takim piętyzmem i tak wielką czcią czytamy na zakończenie postu Estery, z tego oto świętego miejsca. Przypomnijcie sobie teraz dobrze co dla nas, dla naszego narodu zdziałała ta druga Ester, ta nasza Ester z Opoczna!

Prześladowana i gnana jak dziki zwierz, jak bestialski zbrodniarz, w okresie największego niebezpieczeństwa, gdy zewsząd czyhał na nas wróg łaknący naszej zguby, pośpieszyła, w trudach i znojach, wśród lęku, niebezpieczeństwa śmierci — do Krakowa, do Jego Królewskiej Mości i tam u tronu naszego monarchy, ze łzami w oczach, żarem wymowy, wyjednała łaskę ratunku, nas wszystkich od zagłady mąk i śmierci, którą niegodziwy Wiaduch — niczym dawny Haman — nam gotował. Przecie wszyscy wiecie, że tego samego dnia, gdy nadciągnęli gońcy królewscy, nasi wrogowie i prześladowcy ukańczali gorączkowe przygotowania do gremialnej egzekucji i pogromów.

Tylko dzięki tej córze Natana, którą król Kazimierz obdarzył swą wielką łaską, uratowani zostaliśmy od śmierci i męczeństwa.

Bóg obdarzył ją urodą, by ująć mogła serce wład

DYMISJA RZĄDU GOGI

Paryż. Havas donosi: Rząd rumuński premiera Gogi złożył na ręce króla prośbę o dymisję

W MROKACH TAJEMNICY

Śledztwo w sprawie porwania sowieckiego konsula

Sprawa zaginionego sowieckiego charge d'affaires Budenki jest nadal otoczoną tajemnicą i śledztwo posuwa się naprzód. Wczoraj w nocy poselstwo sowieckie w Bukareszcie wydało do prasy komunikat, w którym protestuje gwałtownie przeciw wysuwanym przez prasę rumuńską insynuacjom, że Budenko padł ofiarą agentów GPU.

W zakończeniu komunikat głosi, że członkowie poselstwa sowieckiego w Bukareszcie są przekonani że jeżeli na Budience popełniono zbrodnię, to sprawcami jej są żywioły skrajnej prawicy rumuńskiej działającej bezpośrednio na rozkaz Berlina.

Rząd sowiecki polecił sekretarzo-poselstwa w Bukareszcie złożyć w energicznym tonie utrzymany protest z powodu zaginięcia swego przedstawiciela.

Wnocie rząd sowiecki daje wyraz swemu zdumieniu, iż władze rumuńskie nie poczyniły żadnych kroków w celu zapobieżenia uprowadzenia dyplomaty sowieckiego.

Komunikat sowiecki wydany do prasy rumuńskiej nie został zamieszczony w żadnym dzienniku rumuńskim prawdopodobnie na rozkaz miarodajnych czynników.

Nie, to pomyłka

WĘGIERSKI FASZYZM

i czechosłowacka demokracja

PRAGA, — Naczelny organ czechosłowackich agrariuszy „Venkov" zamieszcza m. inn. wiadomościami dotyczącymi wizyty Regenta Węgier Horty'ego notatkę, że jedną z pierwszych stacji, na których zatrzymał się pociąg dworski, wiozący Regenta, był Chełmek.

„Venkov" przytacza notatkę jednego z dzienników krakowskich w której czyta się opis powitania Regenta przez władze, obywatelstwo o raz pracowników i robotników fabryki obuwia „Bata" w Chełmku.

„Venkov" podkreśla, że tytuł owej notatki brzmiał nast.: „Czechosłowacka fabryka „Bata" na powitanie Regenta Węgier".

Tarcia wśród weteranów

TORUŃ, — W czasie zjazdu Weteranów Powstań Narodowych który odbył się w Toruniu doszło onegdaj do nieporozumień i tarć.

Przed rozpoczęciem zjazdu grupa weteranów z konkurencyjnego Zw. Powstańców Wielkopolskich z dr. Jacobsonem na czele usiłowała wtargnąć na salę i opanować zjazd.

Próby te jednak spełzły na niczem.

Zjazd akceptował posunięcia prezesa okręgowego p. Odrowskiego, który przedstawił powody, dla których musiał zarejestrować Związek jako osobną i samodzielną organizację w Urzędzie Wojewódzkim.

Według zapewnień organizatorów do nowopowstałego Związku zgłosili akces delegaci z województwa śląskiego i krakowskiego. (KABEL)

Klub Demokratyczny we Lwowie

Wczoraj odbyło się konstytuujące Walne Zebranie Klubu Demokratycznego we Lwowie przy bardzo licznym udziale członków.

Zebranie zagaił członek Kom. org. dr. Marian Krzyżanowski, a przewodniczył dyr. Henryk Hollender.

Po krótkim sprawozdaniu z dotychczasowej działalności kom. org. przemówienia programowe wygłosili adw. dr. Stanisław Olszewski i p. Larysa Chomsowa.

Zarząd Klubu Demokratycznego we Lwowie obrano w następującym składzie: majorowa Larysa Chomsowa, adw. dr. Edmund Gromski, dyr. Henryk Hollender, dr. Marian Krzyżanowski, adw. dr. Stanisław Olszewski, prof. Waleria Sabatowska adw. Henryk Schweitzer, prof. dr. Stanisław Zych.

Komisję rewizyjną wybrano w składzie następującym:

Red. Bronisław Laskownicki, Maria Montwiłł Mirecka, prof. dr. Zdzisław Zygulski.

Zebranie wysłało następujące depesze:

Do P. Prezydenta Prof. dr. Ignacego Mościckiego.

„Konstytuujące Walne Zebranie Klubu Demokratycznego we Lwowie śle wyrazy głębokiej czci Panu Prezydentowi obrony polskiej tradycji demokratycznej".

Do p. Senatora Prof. dr. Michałowicza:

„Konstytuujące Walne Zebranie Klubu Demokratycznego we Lwowie wyraża Panu głęboką wdzięczność za odwagę czynu i podtrzymanie sztandaru polskiej demokracji".

Pod koniec zebrania uchwalono następującą rezolucję:

Nie tworzymy nowego programu ideologicznego. Chcemy zjednoczyć rozproszone elemety szczerze demokratyczne, odrzucające hasła wtłaczane z poza wschodniej i zachodniej granicy przez naszych sąsiadów świadomi zła, jakie powodują przez rozbijanie naszego społeczeństwa i przez odwracanie jego uwagi od istotnych zagadnień niezależności politycznej i gospodarczej.

Jesteśmy przeświadczeni, że tylko obywatele wolni i równi nieskrępowani naciskiem totalistycznej biurokracji są jedynym źródłem gwarancji naszej niezależności.

Szukamy takiej platformy porozumienia z mniejszościami narodowymi, by one z pełną wiarą złączyć mogły swe dążenia do lepszej przyszłości z dążeniami Narodu Polskiego do silnej Polski demokratycznej.

Lokal Klubu mieści się przy ul. Kopernika 21 I. p.

—§o§—

Z Sejmu

Marszałek sejmu Car ogłosił plan prac Sejmu nad preliminiarzem budżetowym.

Obrady Sejmu potrwają bez przerwy od 11 bm. do 25 włącznie.

TU WYCIĄĆ

— 422 —

cy tej szlachetnej ziemi polskiej, by zdobyła jego wielką i sprawiedliwą duszę królewską, dlatego też winniśmy się czuć szczęśliwymi, że właśnie na córkę rodu naszego padł los, by była przyjaciółką królewską.

Czy kiedykolwiek, ktoś z pośród nas i naszych przodków miał coś do zarzucenia, historycznej naszej królowej Ester?... Czy nie wspominamy dotąd imienia jej z dumą, czcią i wdzięcznością?

Dlaczegóż to mielibyśmy dzisiaj, w tym wypadku potępiać i wzgardzać córką Natana, której tak bardzo wiele zawdzięczamy?

Nie, moi bracia w Izraelu! Nie należy ją sądzić ni potępiać ani też czemkolwiek ubliżać — nie wolno nam deptać jej godności.

Nie, stanowczo nie! nie wolno nam Ester, córkę Natana okrzykiwać grzesznicą! Przeciwnie uchylić czoła winniśmy przed nią. Błogosławić ją winniśmy wszyscy, pokochać i pamięć przekazać przyszłym pokoleniom, jak o tamtej, legendarnej. Więc nie złożeczcie... Jestem pewny, że dalszy bieg wypadków potwierdzi moje zapatrywania.

Słowa Aszera w każdym razie zrobiły swoje i wywarły olbrzymie wrażenie, wzruszyły do głębi, skruszyły nie jeden opór lecz — nie przekonały mimo wszystko kilku oponentów.

— 423 —

Wielu przytakiwało głowami w czasie jego wywodów, na znak solidarności, wielu jednak podniesionymi rękoma wymachiwało zapalczywie, rzucając w stronę Aszera uszczypliwe okrzyki: „odszczepieniec"!... „zaprzedaniec"!... „bezbożnik!"...

Po Aszerze, wstąpił na kazalnicę przełożony kahału w Opocnie Szmarl Żarnowiecki. Sypiąc piorunującym głosem grad przekleństw, zaklęć i wyzwisk na Esterkę i na wszystkich występujących w jej obronie — czerwieniał jak roznamiętniony indyk, puszył się i podskakiwał jak zapalczywy kogut. Zbijając twierdzenia strony przeciwnej krzyczał, nie, raczej piał, przeraźliwym głosem.

— Cnotliwa córka żydowska — jeśli jest bogobojna, winna poślubić Żyda, zgodnie z rytuałem i przepisami tradycji. Nie czyniąc tak hańbiąc ciało swoje z inowiercą, szczególnie wtedy, gdy gardzi swym współwyznawcą, a nie przestrzega cnoty, grzesząc z inowiercą, chociażby to czyniła z osobą bardzo wywyższoną, nie zmienia to wcale stanu rzeczy i kwalifikacji czynu, popełnia ciężki grzech, za który dawniej, w wiekach odległych, karano śmiercią przez ukamieniowanie... A i teraz podlega wedle prawa żydowskiego wielkiej karze i zasługuje na ogólne potępienie.

Choć w nas siła — nas miliony
Z nas kpi złoty bóg
Gdy nam sprytu brak obrony
I jedności dróg
Z tej strony,
W którą godzi wróg

Nas miliony, lecz niestety
Djabła milion wart,
Gdy wśród niego ryją krety
I niezgodny czart.
Niestety!...
Cóż ten milion wart?

Iakie przykre że na świecie
Dla roboczych mas,
Zamiast ziarna — jeno śmiecie,
Zamiast szczęścia — kwas
Znajdziecie,
Ciężkiej doli kwas.

Czesław Mondrzyk
Exincourt (Francja)

/

LUTY

11

Piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-00
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Piątek N. M. P.
Sobota Eulalji.

Teatr-kino

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

DZIS PREMIERA „MĘŻCZYZNOM LEPIEJ" P. BARABASA

Dziś w piątek ukaże się w teatrze im. J. Słowackiego komedia Pawła Barabasa „Mężczyznom lepiej". — Do pojęcia pełnego równouprawnienia współczesnej kobiety przyczyniła się wywalczone przez nią prawo do zarobkowania obok męża i dzielenia z nim trudów utrzymania rodziny. Na wypadek bezrobocia po stronie męskiej, zachniana równowaga małżeńska daje przewagę żonie. Los takiego bezrobotnego „księcia małżonka" daje autorowi ciętej i aktualnej satyry sposobność do gorżkich uwag na tle odwrotnej strony medalu tej dysproporcji sił roboczych w małżeństwie. Młodą parą rwącą się do pracy będą T. Suchecka i S. Czajkowski, szereg typów biurowego „zespołu" przedstawią: H. Bielska, E. Jaworska, J. Romowicz, J. Bobrowski, K. Opaliński, S. Turski, W. Wroński. Reżyseria W. Biegańskiego. Oprawa dekoracyjna K. Gajewskiego. —

„Mężczyźni lepiej" powtórzone będzie w niedzielę wieczorem.

Plan przedstawień:

Piątek: „Mężczyznom lepiej"
Sobota: „Czemu kłamiesz najdroższa?"
Niedziela popo. „Gałązka rozmarynu".
Niedziela wiecz.: „Mężczyźni lepiej"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „W ogniu pocisków" i „Poświęcenie".
APOLLO: Robert i Bertrand"
ATLANTIC: „Statek niewolników" i „Jego złota rybka"
BAGATELA: „Brutal" i rewia „Hallo, tu dobry program".
DOM ŻOŁNIERZA: „Znachor"
Ł. O. P. P.: „Bohaterowie morza"
MUZEUM: „Rok 2.00
PROMIEŃ: „Książę i żebrak".
STELA: „Handlarze żywym towarem".
SZTUKA: „W pułapce".
UCIECHA: „Pod Paryżem"
WANDA: Motyl hiszpański.
Fotoplastikon ul. Szczepańska 5.
Wystawa światowa i Paryż Część II

Radio

Sobota, 12 lutego.

11.40 Muzyka 13.45 Koncert życzeń z płyt 14.50 Muzyka 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko „Pół godziny na jachcie „Zawisza Czarny", Stanisława Boy'a 16.15 Legendy i bajki w wyk. ork. Adama Hermana 17 W grodzieńskim kantorze Tyzenhauza pogadankę wygł. dr Krystyna Pierudzka 17.15 Transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi: koncert solistów 18.15 Reduty Krakowskie" wygł. Stanisław Witold Balicki 18.30 Miniatury kwartetowe w wyk. kwartetu smyczkowego Rozgłosi Krakowskiej 19 Audycja dla Polaków zagranicą 20 Koncert muzyki ludowej w wyk. Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego i Jerzy Klimaszewski (przyśpiewki) 21 Transmisja z teatru „La Scala" w Mediolanie: „Wesele Figara" opera w 4-ch aktach Wolf. A. Mozarta.

Konfiskat: „Krakowskiego Kuriera Wieczornego"

Nr. 38 i 35 „Krak. Kuriera Wiecz" uległ konfiskacie. Również skonfiskowano „Krakowski Kurier Poranny" z daty 9 luty i 10 luty br.

Podajemy powyższe do wiadomości specjalnie naszych Czytelników z poza Krakowa i jednocześnie przepraszamy tych Czytelników, którzy nie otrzymali gazety wskutek zarządzeń konfiskacyjnych.

Z Krak. Klubu Demokratycznego

W dniu wczorajszym odbył się w Krak. Klubie Demokratycznym pierwszy z cyklu odczyt urządzony przez Sekcję Młodych Klubu.

Odczyt wygłosił p. Tadeusz Pilc na temat: Istota demokracji".

Prelegent, omówiwszy stronę polityczną demokracji, uwypuklił jej stronę gospodarczą i kulturalną, jako na najbardziej dziś doniosłe elementy. Po odczycie zebrani uchwali li następującą rezolucję:

„Na drodze do demokratyzacji sto sunków w Polsce najpilniejszą sprawą chwili dzisiejszej jest porozumienie i współpraca ugrupowań demokratycznych.

Platformą tej współpracy winien stać się wszechstronny program demokratyczny, wysuwający obok zagadnień politycznych i aktualnych postulatów polit. jak przedewszystkim hasło nowych 5-cio przymiotnikowych wyborów, również elementy ustroju gospodarczego w duchu sprawiedliwości społecznej, realizowanej w myśl dążeń mas pracujących".

Rewelacyjne zeznania b. dyr. Czarneckiego
w procesie inż. Adama Doboszyńskiego

(m) Na wczorajszej rozprawie w procesie inż. Doboszyńskiego zeznawał b. insp. pracy w Krakowie i b. dyr. Funduszu Pracy p. Franciszek Czarniecki. Po insp. Czarnieckim złożył zeznania b. starosta w Myślenicach, a obecnie w Chrzanowie p. Bassara.

Zanim podamy wprost rewelacyjne zeznania dyr. Czarnieckiego chcielibyśmy zanotować że w czasie przesłuchania świadka Krasnego trybunał udzielił upomnienia adw. Macielińskiemu za demonstracyjne pytania stawiane świadkowi. Również upomnienia udzielono mec. Stypułkowskiemu.

Jednym ze świadków obrony był student Teodor Kocwa, który zeznawał przedwczoraj. Otóż ten p. Kocwa został aresztowany po złożeniu zeznań pod zarzutem fałszywych zeznań i oszczerstwa rzuconego pod adresem starosty Bassary. Świadek ten w obronie Doboszyńskiego posunął się do opowiadania sądowi nieprawdopodobnych bujd odnośnie stosunków na terenie pow. myślenickiego. Trudno uwierzyć w to żeby starosta kazał smarować członkom Str Narodowego klamki ekskrementami, lub by nie miał nic lepszego do roboty, nad rozbijanie narzeczeństwa świadka Teodora Kocwy.

Jak już wspominaliśmy na wstępie wczoraj zeznawał dyr. Czarniecki Jak wiadomo swojego czasu w I.K.C. ukazał się artykuł atakujący dyr. Czarnieckiego. Artykuł ten został napisany po odejściu p. Czarnieckiego z zajmowanego przezeń stanowiska. Depozycje dyr. Czarnieckiego wywołały wielkie wrażenie, dlatego też podajemy obszerniejszy wyciąg jego zeznań:

* * *

Chiałbym oddzielić sprawę osobistą od sprawy Doboszyńskiego. Jestem daleki od załatwienia spraw osobistych. Nie otrzymałem dymisji mimo kilkakrotnych próśb. Raz tylko w październiku 1923, premier Witos dał mi dymisję, a po jego ustąpieniu wróciłem do służby. O dymisję prosiłem w związku ze sporem o po jęciu roli władzy administracyjnej. W 10 dni przed atakiem poszedłem na urlop.

Teraz przechodzę do sprawy odczytania oświadczenia przedstawicieli duchowieństwa katolickiego i wszystkich warstw społecznych, które zostało ogłoszone w całej prasie polskiej i żydowskiej i w którym wzięto mnie w obronę przed atakami „I.K.C.".

W tym miejscu prok. Olszewski prosi o odczytanie tej odezwy w „Czasie" i protokółu Zw. Chrześcijańskiego, który na wniosek księdzaKuznowicza mianował dyr. Czarneckiego członkiem honorowym.

— Tyle mam spraw — mówi dyr. Czarnecki, że chciałbym powiedzieć też o sobie. Przykro mi jest mówić o sobie, dobrze, ale trudno. Nie chcę ni czego ukrywać. Nie byłem nauczycielem ludowym, a byłem tylko nauczycielem tajnej szkółki polskiej na Podlasiu, gdzie uczyłem dzieci robotnicze.

SPÓR Z MIASTEM

— Na tle samorządu — mówi dyr Czarnecki — rozwinął się spór z władzami. Kraków nie był pokrzywdzony lecz dostawał tyle, że nie mógł surowców przerobić. Na tym tle zaistniał mój spór z prezydentem miasta

„I.K.C." wykorzystał materiały dostarczone przez miasto. Jest tylko jedna prawda w tym artykule, w młodości miałem przekonania lewicowe tak jest tego się nie wtydzę.

Chciałem „I. K. C." wytoczyć proces, lecz władze moje nie życzyły sobie tego narazie. Przez 5 lat pracy w Krakowie dużo znaczyłem, to prawda byłem w najściślejszej współpracy z wojew. Kwaśniewskim.

CIĘŻKA ATMOSFERA.

Świadek ze wzruszeniem opowiada o swojej pracy. Mówi o kryzysie, bezrobociu i zasadach, którymi się kierował przy zatrudnianiu bezrobotnych. Mówi o budowanych przez siebie „domach dzieci".

Atmosfera była ciężka — mówi świadek - ruch robotniczy związków chrześcijańskich istniał tylko w Żywieczyźnie i Kaliskim, ale przeciwko urzędom, nikt nie podniósł zarzutów bo przestępując próg biura zapomniałem o wszystkim. Zakład dla dzieci ks. Siemaszki przetrwał kryzys dzięki mojej pomocy. Ksiądz Kuznowicz chciał wmurować tablicę w związku z moją osobą w swoim zakładzie, czemu się sprzeciwiłem. To były rzeczy wiadome.

TAJEMNICA SŁUŻBOWA.

Z miastem był spór na tle tym, że miasto pieniądze na bezrobotnych zużywało na inne cele. Uważałem to za niemoralne i prowadziłem z tym walkę. Szerzej mógłbym mówić dopiero po zwolnieniu mnie z tajemnicy służbowej. Kiedyśmy dali 300.000 z tym, żeby na bezrobotnych poszło 200.000 to się okazało, że na bezrobotnych szło tylko 40.000. To jest spór który — wierzę — że wygram. Musiałem pilnować żeby grosz ściągany z nędzy nie szedł na hulanki. Wiele ludzi uważało wtedy, że awantura jest środkiem do zdobycia pieniędzy.

— A co z tym niewykorzystaniem 200.000 zł.? — Warszawa zażądała, na końcu roku budżetowego zwrotu nieprzerobionych przez miasto kwot na terenie robót poaugustiańskich. Mimo sporu z miastem, chroniłem jego interesów, na co są dowody pisemne w aktach. Jedna komórka administracyjna w Magistracie nie wiedziała, co robi druga.

Z urzędu — mówi świadek — stykałem się z tymi rzeczami. Zagadnienie komunizmu istniało na terenie gminy Brzostek, w pilzneńskim, gdzie była świadoma propaganda. Propagandę komunizowania, radykalizowania P. P. S. stworzył Czuma w Zagłębiu chrzanowskim. W krakowskim i myślenickim nie było go. Natomiast żydokomunę nazywano tych wszystkich, którzy robili coś, co się inym nie podobało. Tak nazywano mnie i kilku księży. Było natomiast niezadowolenie z metod administracyjnych na tych terenach, których kierownicy, moim zdaniem, nie stali na wysokości zadania. Na tym tle rozwijały się stronnictwa narodowe. W ruchu masowym zawsze są ludzie, którzy chodzą od krańca do krańca, którzy mogą robić wrażenie komunistów.

TŁUM W ŚLEPYM ZAUŁKU.

Świadek cytuje szereg faktów, które świadczą o związaniu szarego człowieka z Polską. — Gdy stosunki w Krakowie nabrzmiały — wtedy przychodzili agitatorzy komunistyczni. Rzeczywistego przebiegu wypadków krakowskich dotąd niewyjaśniono. Jedną z polskich tradycji jest to, że w zagadnieniach socjalnych ludzie rozumują uproszczonymi kategoriami. Tak było w „Sempericie". Stosunki polityczne były ciężkie. W Krakowie popełniono szereg błędów na dole administracji.

Nie chcę być źle zrozumianym. — Błędnym było że się stwarzało sytuacje fizyczne, nie polityczne, w których nie było innego wyjścia, jak strzelanie do tłumu. Tak było w „Sempericie". Ludzie świeżo przybyli zabronili w pewnym dniu zawrzeć umowę, dla tego że robotnicy w tym dniu demonstrowali. To odwlekało decyzję, a robotnicy narzekający, zarabiający 80 groszy dziennie, chcieli szybkiego załatwienia.

Wojewoda uważał, żeby nie załatwiać rzeczy pod naporem ulicy. Poszedł na niezręczne posunięcie taktyczne, pozwalając na odbycie wiecu obok Województwa. Stworzył się ślepy zaułek. Tłum i policja nie mogły zrobić nic innego.

Wypadki potoczyły się nieunormowanie i dały w wyniku zajścia. To nie był ruch komunistyczny, lecz raczej anarchiczny, którego przejawem był strajk na robotach publicznych, w którym tzw. „lumpenproletariat" zaczął przeć do demonstracji. Sytuacja była ciężka. Mogło dojść do rzezi i wtedy ja zaryzykowałem rozmowę z dr. Drobneremi b. pos. Ciołkoszem. Użyłem całej swej umiejętności przekonywania. Oni na wiecu wystąpili przeciw demonstracjom.

Od tego momentu rozpoczął się powrót do normalnych stosunków. Ja złożyłem wtedy podanie o dymisję, uważając, że niektóre czynniki postępują nierządnie. Nie chcę kryć, że między mną a władzami, które rozstrzygają, istnieje głęboki spór. Inspiratorem artykułu był samorząd pisał go w I. K. C. „niearyjczyk" red. Rubel, a bronili mnie księża i Polacy.

Adw. Stypułkowski: Wspomniał pan, że w P. P. S. nie było komunistów. Czy wie pan, iż dr. Drobner był komunistą, za co wydalono go z partii.

Świadek: Dr. Drobner nigdy nie był komunistą, lecz radykalnym pepesowcem.

W dalszym ciągu wentylowano sprawę placówek przemysłowych w Krakowie, przyczem dyr. Czarniecki stwierdził, że Żydzi odegrali pożyteczną rolę na rzecz Polski, gdyż stworzyli i wydźwignęli handel w Polsce i wyręczyli nas.

Dyr. Czarniecki wyraża przekonanie, że wyprawa myślenicka nie miała być tylko demonstracją, ale wyzyskaniem sytuacji. Zdaniem dyr. Czarneckiego Doboszyński uważał, że nastrój po wypadkach krakowskich był tego rodzaju, iż kto pierwszy rzuci żagiew, ten obejmie dyktaturę. Doboszyński, chciał rozpalić płomień w całym kraju.

Zeznania dyr. Czarneckiego trwały przeszło 4 godziny; rzuciły one snop światła na sprawy, o których mówiło się nieraz w ukryciu.

—Sos—

Stabilizacja cen na światowych rynkach zbożowych

Rokrocznie miesiące zimowe oczekiwane są przez sfery rolnicze z pewnym niepokojem. W tym bowiem czasie na światowych rynkach pojawiają się zboża ze zbiorów krajów eksporterskich półkuli południowej tj. Argentyny i Australii, co zależnie od nadwyżek eksportowych, jakimi dysponują te kraje, wywiera wpływ na ogólną wysokość zbiorów i kształtowanie się cen zbożowych.

W tegorocznej kampanii zbożowej układ stosunków w tym okresie na rynkach zbożowych posiadał tym większe znaczenie, że miesiące jesienne r. ub. przyniosły dość znaczną zniżkę cen zbóż, nie znajdującą dostatecznego uzasadnienia w pozycji statystycznej rynków zbożowych.

Kształtowanie się cen na światowych rynkach zbożowych na przełomie roku potwierdziło słuszność przypuszczeń, iż jesienna zniżka notowań spowodowana była w dużym stopniu przyczynami natury spekulacyjnej, względnie wywołana została przez zniżkę cen innych surowców.

Pierwsze tygodnie br. przyniosły bowiem umiarkowaną zwyżkę cen, które z końcem stycznia ustabilizowały się na stosunkowo korzystnym poziomie.

Pod koniec stycznia ceny pszenicy na giełdzie w Chicago notowano — na maj 93.5 cts za buszel, w Winnipeg'u zaś na maj 126 cts za buszel. Notowania cen pszenicy na dalsze terminy były nieco niższe.

Stabilizację cen na światowych rynkach zbożowych przypisać należy temu, iż — jak się okazuje — nadwyżki eksportowe nie będą w tegorocznej kampanii nadmierne.

Według ostatnich szacowań amerykańskich, nadwyżki eksportowe St. Zjednoczonych wynosiłyby 43,6 miln. q, Kanady 24 miln. q, Argentyny 28,3 miln. q, Australii 36 miln. q, Rosji 10,9 miln. q, krajów naddunajskich 18.5 miln. q. innych krajów 5.5 miln. tj. łącznie 166,8 miln. q.

Rachunek ten bierze już pod uwagę utworzenie w Stanach Zjednoczonych minimalnego zapasu wewnętrznego w wysokości 33 miln. q oraz podobnego zapasu w Kanadzie w wysokości około 7 miln. q dla umożliwienia transakcji handlowych w sierpniu i wrześniu br.

Zapotrzebowanie krajów importerskich w bieżącym sezonie obliczane jest na podstawie szacunków amerykańskich na 111 miln. q. dla Europy, a na 24 miln. q dla innych krajów, tj. łącznie na 135 miln. q.

Nadwyżka podaży nad popytem wynosiłaby przeto zaledwie 31,8 miln p i łącznie z zapasami zeszłorocznymi osiągnęłaby z końcem kampanii zbożowej przeszło 60 miln. q, tj. mniej aniżeli szacowano przed kilku miesiącami.

W tych warunkach oczekiwać należy, iż kształtowanie się cen zbożowych na rynkach światowych do początku nowej kampanii zbożowej nie będzie wykazywać większych wahań, jakkolwiek w razie normalnego rozwoju warunków wegetacyjnych nie wielka nadwyżka podaży nad popytem wystarczy dla pohamowania tendencji zwyżkowych.

Wystąpienie tendencji zwyżkowej byłoby możliwe dopiero wówczas, gdyby w późniejszych miesiącach bieżącej kampanii miało się okazać, iż zasiewy zbóż ozimych ucierpiały z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych, względnie, że w okresie przednówkowym wystąpiła susza lub też pojawiły się masowo szkodniki roślinne i zwierzęce.

Pozycja statystyczna żyta przedstawia się jeszcze korzystniej, a to dlatego, że światowa produkcja tego zboża utrzymała się w tegorocznej kampanii na poziomie kampanii poprzedniej, wyjątkowo nisko w stosunku do lat normalnych.

W kampanii tegorocznej produkcja żyta wyniosła 277 mln. q (bez Rosji Sow. i Chin) wobec 228 miln. q w r. 1936, 246 miln. q w ro. 1935, a 238 miln. q w r. 1934.

Rozłożenie terytorialne zbiarów wykazało znaczne przesunięcia. Zbiory żyta Europy wyniosły mianowicie o 10 proc. mniej od przeciętnej z lat 1931/1935, natomiast zbiory Stanów Zjednoczonych wzrosły w ostatniej kampanii niemal podwójnie.

Zbiory innych centrów produkcyjnych żyta, jak np. Argentyny i Rosji nie są pomyślne. Jedyny wyjątek wśród pozostałych producentów żyta stanowi Turcja, wykazująca nadwyżki eksportowe.

Nie ma przeto powodu do oczekiwania większych niespodzianek. Zaopatrzenie rynków światowych w zboże dokona się stosunkowo łatwo bez większego jednakowoż nacisku ze strony sprzedawców.

Nie należy jednak zapominać, że zapasy zbożowe nigdy nie mogą być całkowicie wyczerpane i że wśród tych zapasów poważną część stanowi zboże gorszego garunku, nie nadające się do wywozu.

Analiza powższa wskazuje, iż rozwój sytuacji na światowych rynkach zbożowych nie powinien wpłynąć niepomyślnie na sytuację rynków krajowych. B. R.

—§o§—

PRAWDA O SZKOLE WAWELBERGA

Pod tym tytułem ukazała się ciekawa książka o powstaniu i rozwoju pierwszej Wyższej Szkoły Technicznej w Warszawie, która odegrała szczególnie ważną rolę w rozbudowie przemysłu w Polsce.

Obecna Państwowa Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga powstała w roku 1895, jako Szkoła Techniczna inż. Mittego, drugą z kolei po Politechnice lwowskiej.

Już w roku 1920 Senat Akademicki Politechniki Warszawskiej uznał, że wychowańcom tej szkoły, po odbyciu paroletniej praktyki należałoby udzielać tytuł inżyniera zawodowego.

Książka zawiera bogaty materiał informacyjny, oświetlający zagadnienie wyższych szkół technicznych nieakademickich, tak ściśle związane z rozwojem naszego przemysłu i sprawami obronności kraju oraz ilustrujący przebieg starań absolwentów i studentów Szkoły Wawelberga o ustawodawcze załatwienie sprawy ich uprawnień zawodowych.

Ukazanie się tej książki jest bardzo na czasie wobec wniesionego przez rząd projektu ustawy o tytule inżyniera, który ma być rozpatrzony na bieżącej sesji parlamentarnej.

—§o§—

NIEODWOŁALNIE OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE kapitalnej Szopki Żywych Masek „HEROD I ARIOWIE", pióra Adama Polewki, w Kawiarni Plastyków, Łobzowska 3, dziś w piątek o godz. 9.15 wieczór. Stoliki zamawiać można wcześniej telefon Nr. 125-00.

Z TAJEMNIC CARSKICH ARCHIWÓW

CARYCA KATARZYNA i jej męski harem

(Ciąg dalszy)

II.

Pewnego razu Poniatowski wychodząc o świcie z sypialni Katarzyny, został pojmany przez wartowników i zaprowadzony do wielkiego księcia Ten ostatni powziął natychmiast podejrzenie zdrady.

Sprawa przybrała niebezpieczny obrót. Wtedy Katarzyna, przezwyciężywszy dumę, poprosiła Woroncewa o wstawiennictwo, Woroncewa ułagodziła ginew księcia i wyjaśniła mu wszystko.

— Jakiś ty był głupi — wykrzyknął Piotr, ujrzawszy Poniatowskiego po tem wyjaśnieniu — żeś mi odrazu nie powiedział o co chodzi. Nie jestem wcale zazdrosny. Zajęty jestem jak widzisz, innymi sprawami, a do żony wcale się nie wtrącam.

Poniatowski uznał za stosowne pochwalić czujność wart wielkoksiążęcych, czem wprawił Piotra w tak dobry humor, że pobiegł natychmiast do sypialni swej małżonki i przyprowadził ją, rozespaną jeszcze i wystraszoną w szlafroku i pantoflach na bose nogi.

— Mam nadzieję, że teraz będziecie ze mnie zadowoleni — rzekł ze śmiechem.

W ciągu następnych dni działo się w Oranienbaumie coś niezwykłego. Następca tronu urządzał wesołe libacje, w których brały udział obie pary: Katarzyna ze St. Augustem i w. książę z Woroncewą. Po kolacji i wypitce obie pary rozchodziły się do swych pokojów.

PROJEKTY MAŁŻEŃSKIE POTEMKINA.

Pewnego mrocznego listopadowego wieczoru imperatorowa Katarzyna siedziała zapłakana w swej gotowalni z rozpieczętowanym listem na kolanach.

List pochodził od Potemkina i zawierał co następuje:

„Pozwól sobie wyjaśnić duszko, w jaki sposób chciałbym złagodzić nasz spór. Jestem bardzo niespokojny o los naszej miłości. Chciałbym pozostać w twojem sercu dłużej, niż moi poprzednicy dlatego, że żaden z nich nie kochał cię jak ja. Jestem dziełem rąk twoich, chcę więc być twoim cieniem. Obsypałaś mnie bogactwami, cieszę się niemi dlatego tylko, że ty myśląc o tem, znalazłaś rozrywkę po trudach panowania!"

Do tego listu, który zupełnie dokładnie określa stosunek Potemkina do Katarzyny, należy dodać kilka słów wyjaśnienia.

Po 10-letnim stosunku z Grzegorzem Orłowem, najpiękniejszym — zdaniem Katarzyny — mężczyzną w Rosji, przyszła kolej na jednookiego cyklopa — Potemkina. Jednakże Jednakże Potemkin był raczej przyjacielem niż kochankiem carowej. Katarzyna jako kobieta nie pociągała go zupełnie, choć przez pierwsze kilka tygodni starał się udawać zakochanego. Później jednakże często bywały między nimi kłótnie i spory, zażegnywane w porę przez chytrego kniazia pochlebczymi listami, w rodzaju powyższego.

Po pewnym czasie Potemkin, jak niegdyś Orłow, zapragnął utrwalić swe stanowisko przez ożenek z carową. Przyszedł do niej pewnego dnia w czerni i zaczął grobowym tonem:

— Wielki ja grzesznik, mateczko czas pokajać się.

Zdumiona tą metamorfozą caryca rzekła bez ceremonii:

— Więc o cóż ci chodzi?

— Grzech, mateczko, żyć jak my, bez błogosławieństwa Bożego — mówił Potemkin nie zmieniając tonu — dawno powinniśmy byli połączyć się ślubem, albo przywdziać riasę.

— I ja czuję się grzeszną — odparła Katarzyna — widać taka Boża wola, trudno, zostań więc w klasztorze.

Cytry kniaź omylił się w swych rachubach i przez pewien czas nie pokazywał się w „Pitrze". Oczywiście ani mu do głowy nie przyszło zamykać się w klasztorze. Wrócił wkrótce i poprosił carową, aby pozwoliła wybierać sobie faworytów. Zgodziła się na to.

CEREMONIAŁ USTANOWIENIA FAWORYTÓW

Po Potemkinie nastąpił cały szereg faworytów. Nie licząc przelotnych miłostek względami Katarzyny cieszyli się kolejno: Zawadowskij, Żoricz, Korsakow, Ermołow i Płaton Zubow.

Według obliczeń współczesnych faworyci kosztowali skarb państwa 52 i pół miliona rubli.

Była to fantastyczna wprost suma tembardziej, że osobisty dochód imperatorowej nie przekraczał 4 milionów rubli. Katarzyna sama się przyznawała, że nie zna umiaru w dawaniu pieniędzy tak, że niektórzy zasłużeni dostojnicy bywali często pokrzywdzeni, podczas gdy np. rodzina Orłowych otrzymała kilkaset majątków ziemskich z 50 tysiącami dusz pałac, wspaniałe kosztowności, cenne nakrycia stołowe itd.

Katarzyna wyznaczała kandydata, który przez kilka dni pozostawał pod opieką nadwornego lekarza, dra Rogersona oraz... frejliny ces. hr. Bruce Gdy zdarzyło się kiedyś że hr. Bruce zajęła się zbyt gorliwie faworytem Korsakowem — otrzymała jednocześnie z nim dymisję, a obowiązki jej przejęła frejlina Protasowa. Następnie kandydat otrzymywał wyznaczone dla faworytów apartamenty w pałacu carskim i wstępny podarunek w postaci brylantowego pierścienia oraz 10 tys. rb.

Faworytów swoich zabierała Katarzyna nawet w dalekie objazdy, przyczem sypialnia jej odgraniczona była tylko zwierciadłem od pomieszczenia kochanka.

Nagół faworyci niedługo utrzymywali się na swem stanowisku, ponieważ Katarzyna była b. zmienna w miłości. Każde zaś takie „bezkrólewie" wnosiło chaos do programu etykiety dworskiej, a niejednokrotnie przerywało prawidłowy bieg spraw państwowych.

Wśród faworytów Katarzyny niewielu było takich, których imperatorowa naprawdę kochała, a jeszcze mniej takich, którzy ją kochali.

Na Zubowie kończą się dzieje kochliwego serca imperatorowej. Od Orłowa i Potemkina spaść do Płatona Zubowa to naprawdę ironia losu.

Udowadnianie czynnego udziału

w walkach o Niepodległość

Minister spraw wojskowych wydał rozporządzenie o sposobie udowodnienia czynnego udziału w walkach o niepodległość Państwa Polskiego.

Czynny udział w walkach o niepodległość Państwa Polskiego- uprawniający do ubiegania się o pracę w trybie i na warunkach ustawy z dn. 2 lipca 1937 r. o zapewnieniu pracy i o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego, stwierdza zaświadczenie, wystawione przez właściwe władze wojskowe.

Zaświadczenie otrzymać mogą osoby, które należały do następujących organizacyj lub formacyj niepodległościowych:

Organizacja Bojowa Polskiej Partii Socjalistycznej, Związek Walki Czynnej, Związek Strzelecki, Strzelec, Armia Polska, Polskie Drużyny Strzeleckie, Sokole Drużyny Polowe, Drużyny Bartoszowe, Drużyny Tow. im. Kościuszki, Drużyny Podhalańskie, Legiony Polskie (Polski Korpus Posiłkowy, Polska Siła Zbrojna), Bajończycy, Legion Puławski, Brygada Strzelców Polskich, Dywizja Strzelców Polskich, I Korpus Polski, II Korpus PJolski, III Korpus Polski, Oddział Polski w Odessie, Polska Oddzielna Brygada na Kaukazie, Oddział na Murmaniu, Oddział na Kubaniu, IV Dywizja gen. Żeligowskiego, V Dywizja Syberyjska, Armia Polska we Francji, Polska Organizacja Wojskowa, Zarządy Związków Wojskowych Polaków, Naczelny Polski Komitet (Naczpol), Naczelna Rada Polskiej Siły Zbrojnej, Organizacja Werbunkowo - Agitacyjna, Pogotowie Bojowe Polskiej Partii Socjalistycznej, Oddziały Obrony Lwowa, Organizacje przygotowawcze do powstania wielkopolskiego: a) Batalion Pograniczny Nr. 1 w Szczypiornie, b) Rada Robotników i Żołnierzy, c) Służba Straży i Bezpieczeństwa, d) Organizacja Wojskowa Pomorze (Towarzystwo b. żołnierzy), Oddział i instytucje wojska wielkopolskiego, Straż Ludowa i Obrona Krajowa (na Pomorzu), Pułk Strzelców im. Bartosza Głowackiego, Oddział Mikulieniecki, Oddziały Polskie we Włoszech ,Legion w Finlandii, Samoobrona na Ziemi Grodzieńskiej, Samoobrona Litwy i Białorusi, Partyzancki Oddział mjr. Dąbrowskiego, Powstanie śląskie pierwsze, drugie i trzecie oraz Ochotnicza Legia Kobiet.

Ponadto zaświadczenie otrzymać mogą osoby, które, nie należąc do organizacyj lub formacyj niepodległościowych, brały czynny udział w walkach o niepodległość Państwa Polskiego.

Władzami właściwymi do wydania zaświadczeń dla osób, należących do organizacyj lub formacyj niepodległościowych są:

Wojskowe Biuro Historyczne, Komisja Kwalifikacyjna Polskiej Organizacji Wojskowej przy Wojskowym Biurze Historycznym, Archiwum Wojskowe, Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. VII, Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. VIII w zależności od te go, która z tych władz oraz instytucyj przechowuje akta danej organizacji lub formacji niepodległościowej.

Władzą właściwą do wydawania zaświadczeń dla osób, które nie należąc do organizacyj lub formacyj niepodległościowych, brały czynny udział w walkach o niepodległość Państwa Polskiego i dla osób, które z jakichkolwiek powodów nie otrzymały zaświadczenia od władzy właściwej, jest Ogólna Komisja Orzekająca przy Wojskowym Biurze Historycznym.

W przypadku niemożności uzyskania zaświadczenia od władz lub instytucyj wymienionych, zainteresowany powinien przedstawić Ogólnej Komisji Orzekającej przy Wojskowym Biurze Historycznym oświadczenie, wystawione przez co najmniej dwóch świadków, odznaczonych Krzyżem lub Medalem Niepodległości, którzy jednocześnie z nim pełnili służbę w danej organizacji lub formacji niepodległościowej, stwierdzające czynny udział w walkach o niepodległość.

—Šoš—

14 groszy dziennie wydają drobni rolnicy

na pożywienie

Sytuacja drobnych gospodarstw rolnych rozmiarów od 2 do 50 ha w r. 1936-37 przedstawia się następująco (w złotych za okres całoroczny).

Kapitał czynny na 1 ha — 1.789, kapitał bierny — 296.

Majątek czysty — 1-493. Przygody gotówkowe gospodarstw rolnych na 1 ha — 183, rozchody — 129. Wydatki na kuchnię na 1 osobę dorosłą — 51 zł- w stosunku rocznym. Wydatki osobiste na 1 osobę dorosłą — 106. Nakład gospodarczy na 1 ha — 198. Przychód surowy — 261. Przychód czysty — 63. Dochód społeczny — 188 złotych.

Te same wartości w roku najgłębszego kryzysu (1934-35) przedstawiały się następująco:

Kapitał czynny — 2.002, kapitał bierny — 360, majątek czysty 01.642, przychody gotówkowe — 143, rozchody gotówkowe — 100, wydatki na kuchnię 12, wydatki osobiste — 90, nakład gospodarczy — 184, przychód surowy — 202, przychód czysty — 18, dochód społeczny — 125.

Sumy powyższe stanowią przeciętną, otrzymaną drogą zbadania rachunkowości 200 gospodarstw rolnych w roku 1936-37.

Cyfry za rok 1934-35 otrzymane są na podstawie zbadania mniejszej ilości gospodarstw, jednak nie tak znacznie mniejszej, żeby nie można byo przeprowadzić porównania między tymi latami.

Jest rzeczą ciekawą, że dzienny koszt wyżywienia 1 osoby dorosłej jest znacznie wyższy niż „wydatki na kuchnię na 1 osobę dorosłą".

Koszt ów wynosił w roku 1934-35 — 0,46 zł., a w roku 1936-37 — 0.56 złotych.

Widzimy, że przychody, jak i rozchody gotówkowe gospodarstw rolnych na 1 ha ziemi użytkowej wzrosły. Wydatki bieżące i inwestycyjne zajmują tu pierwsze miejsce, (nasiona, nawozy, robocizna, pasze treściwe, naprawa inwentarza martwego — kupno ziemi, inwentarz martwy, budynki, spłata długów).

Wydatki na naprawę budynków, podatki, ubezpieczenia i drobne narzędzia zmalały.

Wzrost więc przychodów gotówkowych przeznaczono na podniesienie stanu gospodarstw.

Mimo większych rozchodów notujemy zwyżkę przychodów nad rozchodami na 1 ha ziemi użytkowej.

„Tylko mężczyzna posiada duszę nieśmiertelną"

Stanowisko niewolnicze kobiety przetrwało tysiąclecia, jak każdy zresztą stosunek prawny na Wschodzie: każda ustawa od prawodawstwa aż do Koranu.

Niewola kobiety otrzymywała sankcję religijną, która nadawała jej charakter niezmiernie trwały.

Pewne przeobrażenia i zmiany stosunków pod tym względem wprowadze samo życie oraz kultura zachodnia. Nie mniej jednakże wszystko jest po dawnemu.

Manu mówi: „Kobiety są żądne rozkoszy, kapryśne, bez przywiązania, nie mają praw świętych i modlitwy, a bramy raju będą na wieki przed nimi zamknięte".

Uczeni zaś starożytni uczyli:

„Tylko mężczyzna posiada duszę nieśmiertelną", dla niego bramy szczęścia wiecznego stoją otworem. Obok tych słów surowych dla kobiety porywa się niekiedy prawodawca hinduski na wyżyny np. takiej poezji:

„Nigdy nie uderzaj kobiety nawet kwiatem. Gdziekolwiek kobiety są w poszanowaniu, tam bóstwo jest za dowolone, gdzie jej nie czczą, tam modlitwy są bez skutków. Należy ją otaczać zbytkiem, gdyż źle ubrana wypędza radość z serca małżonka. Kobiety, które łączą się z małżonkami, aby zostać matkami, są boginiami szczęścia".

Nieco zaś dalej Manu oświadcza, że kto bije kobietę, nie jest więcej winien, niż gdy pomimo woli rozdepcze robaka w polu albo urwie kwiat.

Dziwnie te usankcjonowane przepisy budzą w nas niesmak, tchną dalekim tajemniczym Wschodem, krajem mandarynów.

„Kobita na schwał"

Maryśka Wardasówna ze Śląska

Tegoroczny urlop postanowiłem spędzić w górach, w charakterze piechura po śnieżnych szlakach narciarskich. W piękny, słoneczny dzień znalazłem się na szczycie Beskidu, skąd z przyjemnością obserwowałem widoki Tatr i zjeżdżających na Halę Gąsienicową narciarzy. Parę razy mignęła mi przed oczyma postać narciarki o tryskającej zdrowiem, opalonej od słońca twarzy, z rozwichrzoną od wiatru czupryną i o niespotykanej atletycznej budowie. Z tą budową nie harmonizowało zdrobniałe imię „Maryśka" — jak ją narciarze nazywali. Zaintrygowany zapytałem, co to za oryginał.

— Nie znasz jej — zdziwił się kolega — to Marysia Wardasówna, morowa narciarka-felietonistka, autorka powieści lotniczych dla młodzieży.

Przypomniałem sobie głos znany dobrze słuchaczom audycyj radiowych dla młodzieży i nazwisko autorki powieści, której fragmenty drukowane nawet w podręcznikach szkolnych. W powieści „Maryśka ze Śląska", autorka imponuje zresztą wszystkim szczerością i bezpośredniością przeżyć, bijącą z każdej karty. A tym czasem kolega już mknął na nartach do „Maryśki", a po chwili zbliżyli się oboje.

— To bardzo chwalebnie, że pan „prasa" przyjechał w Tatry, by opisać ich piękno, ale my, narciarze, takich ceprów, co to nam robią butami dziury w śniegu — przepędzamy za siódmą górę — oświadczyła z punktu uśmiechnięta narciarka.

Przygotowany z góry komplement powitalny uwiązł mi w gardle. Musiałem naprawdę pociesznie wyglądać, ledwie wystając wyżej kolan ze śniegu.

— Chciałem prosić o mały wywiad odezwałem się wreszcie.

— Z rozkoszą. Przedtym jednak muszę pana ulokować wygodnie na jakimś głazie...

Ciężka to była przeprawa. I wreszcie — wywiad.

— Nad czym pani obecnie pracuje?

— Ukończyłam powieść narciarską „W śniegu i słońcu", w której, tak jak w „Maryśce ze Śląska" pragnę w formie powieści zaznajomić młodzież z techniką jazdy sportu narciarskiego. W tym roku zmieniono metodę szkolenia, instruktorzy Polskiego Związku Narciarskiego muszą więc przechodzić tygodniowy kurs tzw. „unifikacyjny", celem zapoznania się z nowoczesną techniką jazdy. Właśnie jestem obecnie na takim przeszkoleniu. Oczywiście, że ukończoną już powieść narciarską muszę gruntownie przerobić. Ot, ciężka dola „niewolników śniegu" — ciągnęła wesoło.

— Czy zamierza pani w przyszłości poświęcić się literaturze?

— Na to trudno mi odpowiedzieć Praca zarobkowa pochłania lwią część energii umysłowej. A jeszcze czas przeznaczony na pracę nad sobą dla uzupełnienia wiadomości, których poskąpiło mi nie łatwe życie... Ułatwić mogłaby mnie pomoc — choćby okresowa tylko — w formie subsydium: wtedy mogłabym się poświęcić ulubionej pracy. Bodźcem do niej są liczne pochwalebne recenzje w prasie i uwagi życzliwych mi osób. Cenię sobie te uwagi doświadczonych ludzi i jestem za nie wdzięczną. Obecnie robię poprawki i uzupełnienia do drugiego wydania „Maryśki ze Śląska".

— Powinna pani iść dalej w tym kierunku. Praca dla młodzieży i to w dziedzinie sportu jest wdzięcznym tematem — podtrzymuję.

— O, tak — mówi z ożywieniem panna Marysia. — Ogromną przyjemność sprawiają mi listy otrzymywane od dzieci z całej Polski, a tchnące szczerym entuzjazmem do lotnictwa. Wypytują o warunki przyjęcia na kursa szybowcowe, proszą o nowe „koniecznie" lotnicze powieści. A ja nie lubię być jałową. Piszę na podstawie przeżyć, jeżeli będę pisać dalej o lotnictwie, to muszę latać bez względu na pory roku, a na to sobie pozwolić nie mogę.

— Jakto! Zarzuciła już pani lotnictwo?

— Z konieczności. Z braku funduszów na stały trening. Zapyta pan dlaczego się nie zwróciłam do Min. Komunikacji lub do L. O. P. P. Byłam już tu, byłam tam. Jeden z panów generałów w lotnictwie oświadczył mi przed laty: „Państwo nie ma żadnych korzyści z pilotek i nie może im pomagać. Co którą wyszkoli, to wychodzi zamąż." Pewien pułkownik wyraził się poprostu: „Szkoda że urodziła się pani w spódniczce". Chciałam spowodować utworzenie czegoś w rodzaju „Komitetu Przyjaciół Lotniczek", któryby pomagał niezamożnym a zdolnym pilotkom. Nie udało mi się. Od tego czasu daław spokój. Chwilowo zaś, jak pan widzi, zastąpiłam „skrzydła — nartami" — zakończyła „Maryśka" z uśmiechem odbiła się kijkami i pomknęła w dół znikając wkrótce z oczu.

—Šoš—

Przodkowie marsz. Blomberga

Skandal na dworze Fryderyka Wielkiego

W związku z pogłoskami, jakoby powodem dymisji byłego niemieckiego ministra wojny, marszałka Blomberga, było małżeństwo wiekowego dostojnika wojskowego z osobą „niższej kondycji“, warto przypomnieć, że arystokratyczny ród Blombergów już w zaraniu swojego istnienia splamił się jeszcze gorszym mezaliansem. Nie wywołało to wówczas skandalu. Widocznie królowie pruscy mniej hołdowali przesądom kastowym niż dzisiejsi obrońcy „honoru“ niemieckiego.

Podczas wojny siedmioletniej odznaczył się pułkownik Karol August Blomberg. W nagrodę za waleczność król Fryderyk Wielki nadał mu szlachectwo i tytuł barona. Karol August Blomberg był nieślubnym synem barona Blomberga, przedstawiciela starego rodu, pochodzącego z Kurlandii.

Po mieczu więc rodowód marszałka Blomberga należał do „zaszczytnych“, mimo wspomnianej usterki formalnej. Ale po kądzieli?

Nie mówiąc już o matce Karola Augusta, której się tak powinęła noga, w następnym pokoleniu szlachetna krew Blombergów została ponownie zanieczyszczona. Pułkownik Blomberg ożenił się z „niejaką panną Portsch“, „zwyczajną dziewczyną z ludu“.

Nieślubny syn został baronem, a jego żona, pochodząca z nizin społecznych, zaawansowała na baronową. Sprawiła to łaska królewska. „Prawdziwych“ baronów Blombergów wprawiło to w okropny gniew. Wystąpili w obronie „sponiewieranego“ nazwiska. Fryderyk Wielki odpowiedział im mniej więcej tak:

„Dla mnie prawdziwą szlachtą pruską jest ta, która się zrodziła w ogniu i krwi i którą utworzyłem spośród wojowników pozostałych przy życiu“.

Potomek Karola Augusta Blomberga, marszałek baron Werner von Blomberg przypomniał sobie zapewne owego protoplastę, kiedy się zdecydował pójść w jego ślady. Przed tą krytyczną chwilą nie buntował się nigdy przeciwko przepisom kodeksu kastowego. Jego pierwsza żona była odpowiednio urodzona: należała do arystokratycznej rodziny Henningów. Z tego małżeństwa przyszło na świat troje dzieci: 2-ch synów i córka. Synowie są oficerami, córka zaś wyszła za mąż za oficera, kapitana Buergera.

Sześć lat temu pierwsza pani Blomberg umarła. Teraz wiekowy wdowiec (wkrótce, jak wiadomo, skończy 60 lat) ożenił się ze swoją sekretarką.

Czy naprawdę zato ukarano go dymisją? Dziś już chyba nikt nie wątpi że w rzeczywistości przyczyny niełaski nie miały nic wspólnego ze sprawami sercowymi starego wojaka. Wszak jego los podzielili inni, którzy nie mieli na sumieniu takiego grzechu.

Odgłosy „pokojowego przewrotu“

w Trzeciej Rzeszy

Na tle ostatnich wydarzeń w Rzeszy, a zwłaszcza zmian w armii, krążą w Berlinie najrozmaitsze niezwykle sensacyjne pogłoski mówiące o daleko idących konsekwencjach, wyciągniętych w stosunku do pewnych osób, bądź też o opuszczeniu przez wysokich oficerów szeregów armii niemieckiej.

Cytowane są nazwy paru miast garnizonowych, w których rzekomo podobne wypadki miały nastąpić.

* * *

Ostatnie zmiany w Niemczech wywołują w Pradze nadal wielkie zaniepokojenie i są komentowane przez niektóre dzienniki w tonie alarmującym.

„Prager Tageblatt“ stwierdza, że ostatnie zmiany oznaczają radykalizację zagranicznej polityki Trzeciej Rzeszy, a zwłaszcza w stosunku do Czechosłoacji.

Zbliżone do ministerium spraw zagranicznych, jako grozbę wobec Czechosłowacji.

Zdaniem pisma min. Ribbentrop przekonany jest, że uda mu się zyskać wpływy w Austrii, Rumunii i Jugosławii.

—sos—

Chińczycy bombardują

pozycje wojsk japońskich

Prasa chińska donosi, że dla wywołania dywersji w działaniach wojennych, toczących się dokoła linii kolejowej Lunghai, wojska chińskie ponawiają wciąż przeciwnatarcia w rejonach Hangczeu i Wuhu.

Po zajęciu Yuhang wojska te nacierają z trzech stron na Fuyang którego garnizon japoński stawia opór co pociąga za sobą duże straty dla obu stron.

Oddziały japońskie zbudowały w Hangczeu szańce obronne.

W rejonie Wu Hu wojska chińskie posuwają się naprzód w kierunku wschodnim ku Liang i Suanczeng gdzie pośpiesznie wzmacniane są garnizony japońskie.

Reuter donosi z Szanghaju że 11 samolotów chińskich bombardowało koncentrację wojsk japońskich na południowym odcinku linii kolejowejTientsin - Pukou.

—sos—

1 samochód na 100 mieszkańców

Według ostatnich obliczeń GUS. na dzień 1 stycznia 1938 r. było w Polsce 44200 pojazdów mechanicznych, tj. samochodów i motocykli.

Samochodów mieliśmy 34.324, w tym osobowych prywatnych i urzędowych 19.546, dorożek samochodowych 4946, autobusów 1754, ciężarowych sam. jak traktorów cystern pożarniczych, transportowych, polewaczek i t. d. 1233.

Motocykli natomiast mieliśmy w tym czasie 9876.

Przeciętnie na 10.000 mieszkańców pojazdów mechanicznych przypadało 12,8, w tym samochodów 10, a motocykli 2,8

—sos—

Szerszenie przeciw olbrzymom morskim

W związku z projektowaną przez rząd japoński budową olbrzymów morskich o pojemności 40 tys. ton., w kołach amerykańskich rozpatrywano możliwości budowy podobnych okrętów.

Na ten temat wyłoniła się w prasie fachowej obszerna dyskusja, w której starły się dwa przeciwne poglądy. Obok zwolenników budowy wielkich jednostek morskich pojawiły się głosy wypowiadające się za rozbudową floty małych statków, obdarzonych wielką szybkością, które, stanowiąc trudny cel dla nieprzyjaciela, mogą mu poważnie utrudnić operacje wojenne.

Koncepcja ta nie jest nowa. Już w roku 1888 Bismarck w czasie dyskusji nad rozbudową floty niemieckiej podkreślił, że w walce z olbrzymami morskimi dużą rolę odegrać mogą „szerszenie“ morskie, nękające nieprzyjaciela, właśnie tak, jak czynią szerszenie i osy, całymi gromadami.

Zwolennicy tego poglądu zwyciężyli, gdyż jak donoszą gazety amerykańskie, rząd Stanów Zjednoczonych w odpowiedzi na zbrojenia japońskie postanowił wybudować flotyllę małych statków, których tonaż nie przekraczałby 16 ton i uzbrojonych w dwa karabiny maszynowe dla obrony przed lotnikami i dwie wyrzutnie torpedowe.

Statki te, o szybkości 90 km. na godz. i dużej zwinności stanowią trudny cel dla artylerii olbrzymów morskich mogą poczynić im poważne szkody.

Kilka takich statków zakotwiczonych zostało w trudno dostępnych i dobrze zamaskowanych zalewach morskich na Filipinach.

Rola tych „łodzi“ jest wybitnie defenzywną. Będą mogły one spełnić należycie swą rolę jedynie w akcji obronnej wybrzeża, gdyż zapas paliwa nie pozwoli wydalić im się zbytnio na pełne morze.

Według paranu rzeczoznawców morskich flotylla, złożona z łodzi tego typu, będzie mogła przeszkadzać przeciwnikowi w koncentracji swych sił zbrojnych na morzu do momentu interwencji silniejszych jednostek morskich, którym zawsze przypadnie w udziale rola rozstrzygająca.

—o—

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.60. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 30.—, 2 łamach zł 50.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca doliczamy 25 procent

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol“, Kraków, ul. Na Gródku